

## MACIEJ SOBIERAJ



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rodzina Joanny i Janusza Krupskich
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Krupski Janusz, Spotkania

### Rodzina Joanny i Janusza Krupskich

Ja w siedemdziesiątym ósmym roku się ożeniłem, więc już siłą rzeczy nie byłem tak zaangażowany w takie codzienne spotkania koleżeńskie, ponieważ ja też musiałem w jakiś sposób chronić rodzinę w tym momencie, bo żona nie była zupełnie zaangażowana w te sprawy, teściowa również. W związku z tym, że ja wtedy miałem też wyjeżdżać za granicę, starałem się o wyjazd, bo miałem to stypendium [doktoranckie], więc nie kontaktowałem się z Januszem poza uczelnią. Natomiast ja pamiętam oczywiście, ale wtedy jeszcze bardziej narzeczeński ten okres, kiedy Joasia była asystentką na pedagogice specjalnej. [Ona] uczestniczyła w tych wszystkich naszych spotkaniach w końcówce lat siedemdziesiątych u Bożeny Wronikowskiej, ona już z tymi muminkami była wtedy związana i wtedy Joasię poznałem. Chodzą ze sobą, fajna para, jak gdyby to naturalne było w tym momencie, aczkolwiek rzeczywiście sobie trochę nie wyobrażałem Janusza w roli ojca i męża – to dla mnie było, [ale] nie tylko dla mnie, bardzo duże zaskoczenie, że Janusz, który raczej z dziewczynami nie chodził, nagle się ożenił. Mnie musiało nie być w tym czasie, bo ślubu nie pamiętam. Ślub był w Laskach, ale nie byłem na ślubie.

Okazuje się, że jednak jego niewykazywanie talentów opiekuńczo-ojcowskich nie przeszkodziło, że został znakomitym ojcem siódemki dzieci. Ja pamiętam jak przyjeżdżałem do niego na Egejską [w Warszawie], bo tam właśnie teściowie Janusza oddali im to mieszkanie, oni wtedy już mieli czworo tych chłopaków, jeśli się nie mylę, i oni trochę tak chodzili po głowie Januszowi. Janusz z takim dużym spokojem, flegmą, nie denerwował się specjalnie aż tak. Zupełnie dla niego to było naturalne, że te dzieci muszą się trochę wyszumieć, nie karcił ich specjalnie, więc po prostu bardzo fajnie to wszystko wyglądało. Ja myślę, że tutaj rola Joasi była niezwykle ważna w tym momencie, bo ona praktycznie trzymała ten dom. Owszem, Janusz był, starał się, jak tylko miał czas, pomagać, ale przy jego zaangażowaniu siłą rzeczy cała opieka i prowadzenie domu spadało na Joasię w tym momencie. Ona przerwała w końcu tę asystenturę na KUL-u i zajęła się po prostu domem, dziećmi, bo nie można było inaczej. Przecież Janusz nie za dużo zarabiał, bo praktycznie w ogóle nie pracował w tamtym czasie, korzystał z jakichś stypendiów, z jakichś dotacji pewnych, ale takiej pracy stałej to Janusz nie miał. Na szczęście rodzice Joasi pomagali, bo inaczej to byłoby bardzo ciężko. Ale dzięki zaangażowaniu takiemu silnemu Janusza i Joasi ta rodzina funkcjonowała znakomicie.

Data i miejsce nagrania	2010-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"